

Poezja „ducha gór”

Z twórczością **Antoniny Sebesty** zetknąłem się już w roku 2002, kiedy to ukazał się jej debiutancki tomik pt. „Wykład” nakładem Instytutu Wydawniczego „Świadectwo” (2001) w Bydgoszczy. Zawierał on ciekawe polemiki i rekonstrukcje idei dobra i piękna prezentowane przez wybitnych polskich filozofów oraz poetów, np. Tadeusza Kotarbińskiego, Cypriana Kamila Norwida, Fryderyka Schillera, czy Jana Kasprówicza i Jerzego Harasymowicza. Od razu zorientowała się, że przestrzeń poetyckiej wyobraźni Autorki została uformowana w pierwotnym doświadczeniu piękna i potęgi przyrody, szczególnie w wymiarze krajobrazu gór. Już wtedy dało się zauważyć, że poezja ta cechuje się dobrym warsztatem artystycznym: ciekawą metaforą, dobrze zbudowaną, skondensowaną wersyfikacją, dzięki której Autorka tworzy mocne, lakoniczne wypowiedzi, poruszające głębokie pokłady wyobraźni. Oznacza to tyle, że jej wrażliwość artystyczna jest mocno rozbudowana i intencjonalnie skierowana na wartości, które w kulturze literackiej generuje ponadprzeciętne doświadczenie przyrody. W pewnym stopniu także ukształtowana jest już refleksja filozoficzna o charakterze ekoetycznym. Doktor Sebesta jest wykształconym filozofem i pracuje w Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie, gdzie zajmuje się zagadnieniami etycznymi, szczególnie w relacjach człowieka z jego naturalnym środowiskiem.

Zanim ukazał się jej drugi tom poezji pt. „Skasowany krajobraz” wielokrotnie miałem przyjemność czytać w almanachach pokonkursowych jej utwory wyróżnione i nagrodzone. Jednym z największych jej osiągnięć była II nagroda w 20. edycji Konkursu Poetyckiego „Dać Świadectwo”, organizowanym w roku 2014 w Krakowie przez Śródmiejski Ośrodek Kultury, którego laureaci wnoszą znaczący wkład do rozwoju poezji rodzimej i sądzę, że i twórczość krakowskiej poetki ma podobne znamiona artystyczne.

Na początku roku 2015 Sebesta wydała kolejny tom wierszy pt. „Wystarczą wróble”. Klimat tego tomu to kontynuacja inspiracji związanych z jej głębokim, emocjonalnym, ale i wartościowym, i twórczym stosunkiem do przyrody, zarówno ożywionej, jak i nieożywionej, w którą jakby wcielała się własną duszą i prowadziła z nimi partnerski, przyjacielski dialog. W jednym z gnomów haiku-podobnych pt. „Rudzi” możemy przeczytać: „mały rudzik / karmi kukulkę / choć nie zna etyki Schweitzera”.

Kolejne wiersze tego tomiku również przepełnione są szacunkiem i sympatią do naturalnego krajobrazu Tatr, Podhala, Beskidu Niskiego, Beskidu Sadeckiego i kreuje całe serie wierszowanych fotografii tych miejsc, w których autorka uwielbia przebywać, do której wraca nie tylko mentalnie, ale i również w czasie licznych wędrowek po szlakach turystycznych. Spotyka tam również „ludzi gór”,

których obserwuje, podziwia ich pracę, szczególnie ich hart ducha, ale i harmonijne związki z naturą w życiu codziennym, które są dzisiaj bezcenny w związku z pleniącą się, agresywną postawą ludzi uzbrojonych w technologie, zawłaszczających dla własnych egoistycznych celów środowiska innych istot żywych, nie liczących się z dalekosiężnym skutkami takich postaw dla naszego gatunku. Żywi niekłamaną niechęć do ich polityki, która właśnie w imię godności człowieka uzasadnia tę arogancję i antropocentryczne myślenie ludzi. Nawiązuje w tej materii do dwóch piewców takiego naturalnego stosunku do świata, jakimi byli niewątpliwie Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Jan Kasprówicza, czy Władysław Orkan, zaś współcześnie – Jerzy Harasymowicz i Julian Kawalec, czy niedawno zmarły Jerzy Tawłowicz. Sebesta niejednokrotnie podąża ich poetyckimi szlakami, by osobiście się przekonać, że czas najwyższy ochronić ten świat od zagłady, bo – poezja jedynie chroniło go od zapomnienia i to dla nielicznych. Dobrze oddaje klimat i formę jej poezji utwór pt. „Po tamtej stronie...” (*Pamięci Jerzego Harasymowicza*) – „po tamtej stronie / cerkiew / adoruje góry / na pniach / pojawia się zawsze dobroczynna żywica / puszyste od wiatru połoniny / obsypuje gorączka owiec // jest poezja / i nie ma / polityki”.

Warto nadmienić, że poetka należała przez kilka lat do klubu poetyckiego „Weranda”, prowadzonego przez Mistrza Jerzego Harasymowicza w latach 90. XX wieku i to wtedy ukazał się z jego inicjatywy jej arkusze poetycki w roku 1988 pt. „Podpisać się na każdej chmurze”. Kolejny tomik jej autorstwa to zbiorek wierszy wydany w roku 2012, czyli ów „Skasowany krajobraz”. Autorka kontynuuje i rozwija w nim motywy związane z uwielbieniem dla piękna gór, jego zdobywców, alpinistów i koneserów: ludzi związanych z tą krainą, ale i troszczących się, by historia i kultura nie przysłoniły tych naturalnych aspiracji tkwiących w potędze gór inspirujących człowieka do godziwego i wzniosłego życia. Szczególnie Autorka eksponuje ich warstwę duchową, której poezja wydaje się być najwyższym wyrazem. Swoje skromne miejsce w tym własnym świecie Sebesta przedstawia m.in. w wierszu pt. „Świadomość”, gdzie pisze: „na ziemi / zachwaszonej historią / jestem tylko / strachem na wróble”.

Sądzimy, że warto wziąć do ręki ten zbiorek utworów krakowskiej poetki, szczególnie wtedy, gdy góry zapraszają nas na wizytę u siebie, która dla wielu może stać się źródłem ekstremalnych przeżyć duchowych, dając ich wielbicielom owe przysłowiowe skrzydła, które widać właśnie w jej twórczości.

prof. Ignacy S. Fiut

Antonina Sebesta, „Wystarczą wróble”. Wydawnictwo MINIATURA, Kraków 2015, s. 56.

Powołanie poezji Andrzeja D.

(...) chyba samo morze, które jest władcą
jego istnienia, władcą równie niezbadanym
jak Przeznaczenie.

Conrad

Poezja **Andrzeja Dębkowskiego** posiada jeden niezaprzeczalny walor: jest świadectwem wrażliwości (mogę z czystym sumieniem powiedzieć o: „filozoficznym wyjaśnianiu obrazu”). Ściągam na siebie ten „termin” próbując jednak opisać pojęciowo – myśli. To, co jest wyobraźnią, jawi się jako swoista metafizyka – co jest marzeniem – przybiera kształt epistemologii. Żywioł i wiara (która nie podlega obiektywizacji) są w pewnym sensie tym samym „gwałtem” dokonanym na rozumie – formą poddania się potędze uczuć uniwersalnych. Dębkowski jest poetą u którego poznanie stało się ponadosobowe. Odnajdujemy go niczym rozbitka na morzu, który postanowił zobaczyć „jak wyglądają wyspy szczęśliwe”.

Jeśli dobrze zrozumiałem metaforę tytułuj „Do wszystkich niedostępnych brzegów...” – to oznacza ona chaos morza z jego bezmiarrem, głębią, tajemniczością (z tajemniczością wiary) można posłużyć się formułą Kartezjusza: „wyobrażam sobie – więc jestem”:

*zagubieni w codziennej tułaczce
ostatni ludzie
błądzą po omacku
i splekanymi wargami spijają krew z liści piołunów,
całują ostatnie ślady stóp, postawione na piasku plaży,
gdzie wzburzone fale, z błękitnymi grzywami
próbują je rozmyć,
jakby chciały wymazać je z pamięci jeszcze żywych.*

(wiersz bez tytułu, s. 8)

Poeta, jako autor książek historiozoficznych, redaktor „Gazety Kulturalnej”, publicysta – zdaje sobie sprawę z tego, jaka poezja jest dzisiaj potrzebna, żeby uczyć godności istnienia – i że „można jeszcze ocalić / kilka dobrych charakterów,” ocalić to, co najbardziej wartościowe we współczesnym człowieku. Forma kontaktu z życiem – instrument mediacyjny pomiędzy sferą gorzkiej codzienności a światem indywidualnych pragnień. „Boję się umierać, (czytamy w wierszu „Inna jesień”) bo nie wiem, czy ziemia, po której chodzę, / jest jeszcze moja”.

Promieniowanie uczuć degeneruje sferę naszych estetycznych wyobrażeń – i sprawia, że nasze zdrowie psychiczne staje się łupem nihilistycznych lęków i obsesji. „Poezja jest więc formą historycznie uwarunkowaną, (Mętrak) z tego trzeba sobie zdawać sprawę i jest to odkrycie Hegla godne ze wszech miar uwagi”. Sądzę, że to odnosi się do większej zbiorowości, z którą rozłączył nas tragiczny spektakl dziejów:

(Dokończenie na stronie 18)